Dodatek do Nru 151 „Naprzodu“.

Nr. 150. Kraków, poniedziałek 3 czerwca 1901. Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegr[...]y: Naprzód-Krak[...]w.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 142/01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 146 czasopisma »Naprzód« z dnia 30 maja 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Muzyka wojskowa« w ustepach a) od »Znajdujacym sie« do »bronił dostępu« i b) od »W Przemyślu wiążą« do »procesu lwowskiego« str. 5 łam 2; II. »Jak starosta Zawadzki załatwia skargi?« w ustępie od „Na tę uwagę“ do „batiary“ str. 5 łam 3; III. „Św. Jerzy w dwóch instancyach zwyciężył św. Antoniego“ w ustępie od „Salezyanie dar przyjęli“ do końca str. 5 łam 3 zawierają znamiona występków ad I. z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 8-63 D. p. p. ad II. z §§ 300, 491, 492 ustawy karnej, ad III. z §§ 302 i 303 ust. karn. — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii względnie poszczególnemu oddziałowi tejże w Przemyślu, w artykule drugim autor poniża zarządzenia urzędowe c. k. starostwa w Tarnopolu, a c. k. starostę tamże z powodu jego urzędowania wystawia na publiczne urągowisko, w artykule trzecim autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu klasztornemu, oraz wyszydza nauki kościoła rzymsko-kat. w państwie uznanego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 1 czerwca 1901. — Morelowski.

Zgromadzenie ludowe rozwiązane.

Już przed oznaczoną godziną snuły się po plantach, w pobliżu placu „Groble“, tłumy robotników. Przepowiednie pesymistów, że zgromadzenie nie uda się z powodu upałów, nie ziściły się. Mimo czerwcowego żaru, zebrało się o godz. $10^1/_2$ przed południem kilka tysięcy robotników i przysłuchiwało się wywodom mówców. Przebieg zebrania był poważny i imponujący i gdyby nie komisarz Banach, którego wrodzona nerwowość powiększył upał, możnaby obrady było doprowadzić do końca.

Zagaił wiec tow. Sułczewski, który zaznaczył, że jestto od wielu lat pierwszy wiec pod gołem niebem. Wiec dzisiejszy ma być demonstracyą robotników bez zajęcia i dlatego powinien mieć charakter poważny, ale stanowczy.

Przewodniczącymi wybrano tow. Sułczewskiego i Teodorczuka, sekretarzem tow. Czakiego.

Brak pracy.

Do pierwszego punktu porządku obrad przemówił tow. Misiołek w te słowa: Brak pracy, przymusowe bezrobocie jest nieodłącznem zjawiskiem dzisiejszej gospodarki społecznej. Pracy byłoby dość wszędzie, gdyby siły społeczne były uregulowane, gdyby wzięto się wreszcie do spełnienia wielkich zadań cywilizacyjnych. Zamiast tego, skutkiem bezmyślnej, egoistycznej gospodarki kapitalistów i obszarników, snują się tysiące biednych ludzi bez zajęcia i przymierają z głodu.

U nas w Galicyi daje się odczuwać zastój ekonomiczny dziesięć razy silniej, niż gdzieindziej. Szlachta galicyjska prowadzi konsekwentną politykę wielkich obszarników, wroga rozwojowi przemysłu w naszym kraju. Niema też nadziei, aby Koło polskie, organizacya obszarników, zmieniło kiedykolwiek tę politykę. Z jednej strony chcieliby taniego i potulnego robotnika, a gdy ten robotnik chce emigrować, nie mogąc wyżyć tutaj, to stawiają mu rozmaite przeszkody. Dla nich ideałem jest robotnik, któryby pracował przez 24 godzin i nie miał żadnych potrzeb fizycznych. Jakie skutki wynikają z tego postępowania, świadczą rozruchy lwowskie, które potępiamy, ale które mogły wyróść tylko na tle naszych opłakanych stosunków. Człowieka może czasem porwać rozpacz.

Tow. Misiołek omawia następnie stosunki krakowskie. Wielu przedsiębiorców krakowskich skorzystało ze smutnego położenia robotników i podwyższyło czas pracy, wywalczony strejkiem w r. 1896, obniżywszy równocześnie płacę. Ci wyzyskiwacze chcą robić interesy na przymierających z głodu robotnikach! Są to przytem bardzo pobożni katolicy. Nie lepiej dzieje się przy budowach rządowych. Przy budowie nowego gmachu starostwa dostają robotnicy 90 ct. zaledwie, a co najwyżej 1 złr. 10 ct. dziennie. Gminie krakowskiej dostarczają robotników przedsiębiorcy (np. Perkowski), którzy robią na tem dobre interesy, urywając robotnikom po 10 lub 15 ct. z dziennego zarobku.

W Krakowie jest bezrobocie ogólne, a mimo to ani władze rządowe, ani miejskie, nie przystępują do robót publicznych. Przebudowa skrzydła gmachu kolejowego np. ciągle jeszcze spoczywa w aktach.

Mówca omawia wkońcu skandaliczną gospodarkę budowlaną magistratu krakowskiego, której szczegóły, wyszłe na jaw podczas ostatniego procesu, wywołały ogólne oburzenie opinii publicznej. Ofiarami tej gospodarki są robotnicy, którzy giną pod gruzami.

Tylko organizacya ludu pracującego, tylko walka polityczna i ekonomiczna może uzdrowić dzisiejsze smutne stosunki. Mówca stawia pod koniec rezolucyę, wzywającą władze państwowe, krajowe i miejskie do rozpoczęcia robót i zapobieżenia w ten sposób bezrobociu. Jest to już ostatni czas i dalsze zwlekanie może wywołać opłakane następstwa. (Oklaski).

Sytuacya polityczna.

Tow. dr Marek, przywitany oklaskami, przemówił o sytuacyi politycznej w państwie i kraju. Teraz już nie ulega żadnej wątpliwości, że „uruchomienie“ parlamentu odbędzie się znowu kosztem ludności pracującej. Burżuazya czeska i niemiecka, wyczerpana sporami językowymi, rzuciła się skwapliwie na różne gryndęrstwa i uchwala z lekkiem sercem nowe kanały, inwestycye itd., które pochłoną krocie milionów. Te krocie milionów mają być ściągnięte z nowych podatków pośrednich. Podatek od biletów kolejowych, który dotknie przedewszystkiem najuboższych, jest tylko początkiem i zapowiedzią dalszych ciężarów. Jesteśmy za tem, aby budowano nowe środki komunikacyjne, ale niechaj się to nie dzieje kosztem biednej ludności. Wszystkie te szumne zapowiedzi kanałowe są zresztą przeważnie humbugiem, wymyślonym na to, aby odwieść uwagę burżuazyi

od sporów językowych. Burżuazya ta jest tak łakomą nowych grynderstw, że za parę świecidełek sprzedaje swoje prawa narodowościowe. Odrzuciła nawet skromne żądanie posłów socyalistycznych, żądających ochrony robotników, którzy będą zatrudnieni przy robotach publicznych, przed wyzyskiem przedsiębiorców.

Koło polskie stanęło również po stronie wrogów ludu. Koło polskie odgrywa obecnie w parlamencie niezaszczytną rolę. Lekceważone przez wszystkich, spełnia funkcye dobrowolnego policyanta rządowego i występuje zawsze przeciw żądaniom demokratycznym. Tak się stało ze sprawą tow. Seitza; dzięki intrygom różnych matadorów, głosowało Koło faktycznie za prześladowaniem nauczycieli ludowych. To samo działo się z ustawą o skróceniu czasu pracy w górnictwie, z ochroną robotników przy budowie kanałów. Klasowy charakter Koła polskiego występował wszędzie w jaskrawy sposób.

I do tej organizacyi obszarników i wszelakiego rodzaju bankrutów ciśnie się teraz część posłów chłopskich pod przewodnictwem judasza Stojałowskiego. Ksiądz St. handluje posłami chłopskimi, jak towarem; raz już sprzedał ich do klubu słowiańskiego bez ich wiedzy; teraz sprzedaje ich Kołu, za jaką cenę, niewiadomo, ale to pewna, że St. nic nie robi zadarmo.

Historya opozycyi galicyjskiej jest jednem pasmem takich zdrad. Koło polskie, znienawidzone przez cały kraj, skorumpowane intrygami klik, zwalczających się nawzajem, używało oddawna tego sposobu, aby ubezwładnić opozycyę. Potentatów naszych ogarnia lęk przed wyborami sejmowymi!

W chwili, gdy poseł Daszyński odsłonił rąbek panamy galicyjskiej, której echa rozegrały się znów przed kilku dniami w formie walki kapitałów sapieżyńskich z kapitałami Potockich, — w tej chwili wpada oszust polityczny opozycyi na tyły i sprzedaje swoich biednych zwolenników.

Dopiero co zlała krew chłopska obficie pastwisko magnata Krasickiego, a ks. Stojałowski propaguje hasło: z szlachtą polską polski lud! W chwili, gdy strzały karabinowe powaliły chłopów, knuł oszust polityczny nową zdradę!

Dopiero niedawno ogłoszono list Hupki, w którym ten drab polityczny przyznał cynicznie, że agitacyę wśród chłopów uważa za rodzaj sportu i przekupstwa, — a ks. Stojałowski uwierzył nagle w dobre chęci stańczyków!

Widoczną jest tendencya stańczyków zizolowania socyalnych demokratów. Myśmy byli zawsze zizolowani; walczyliśmy sami i zwyciężali sami. Pójdziemy w lud i napiętnujemy wszędzie haniebną zdradę i niegodziwe intrygi oszustów politycznych! (Burzliwe oklaski)

Dyskusya.

Komisarz Banach przerywał tow. Markowi kilkakrotnie. Po tow. Marku przemówił tow. Sułczewski. Zaledwie zdołał jednak wypowiedzieć parę zdań, gdy p. Banach zerwał się nagle i ni stąd, ni zowąd uznał zgromadzenie za rozwiązane. Tow. Sułczewski zaznaczył, że brak pracy jest wynikiem gospodarki szlacheckiej. Gdy robotnicy domagają się pracy, odpowiadają im: „niema z czego budować“. A kraść było z czego? (Burzliwe oklaski). A 65 milionów za propinacyę znalazło się dla stańczyków? My nie mamy im za złe, że rozdrapują grosz publiczny...

W tem miejscu podnosi się p. Banach i oświadcza, że zgromadzenie rozwiązane. Wobec tego zakończył tow. Teodorczuk zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym z zapałem przez obecnych. Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ ruszyły tłumy ku miastu, gdzie rozeszły się spokojnie. Chmury policyantów strzegły porządku, ale nie miały sposobności do wkraczania.

Zbezczeszczenie cmentarza.

Cieszyn, 2 czerwca.

Obóz dewotek i kościelnych dziadów znajduje się od kilku dni w ogromnem rozdrażnieniu Całe miasto nie mówi o niczem, tylko o „skandalu“, ciocia „Silesia“ codziennie przynosi nowe szczegóły, które „skandal“ ten robią coraz większym. Rzecz ma się następująco:

Od pierwszych dni wiosny rozpoczęła się na starym, tak zwanym „szpitalnym“ cmentarzu, gorączkowa robota. Dziesiątki fur zwoziły całe wagony cegieł, kamieni, cementu, — dziesiątki fur wywoziły rumowisko za miasto nad Olzę, całe setnie murarzów i kamieniarzy pracowały pilnie — na gwałt budowano nowe groby familijne. Kościelny Zawadzki biegał bezustannie od domu do domu, namawiając ludzi, aby czemprędzej zakupywali grunt na grób murowany, bo już niedługo miejsca zabraknie. Za pojedynczy grób na jedną osobę wynosi opłata 25 złr., dla dwóch osób 50 złr. i t. d. w tym samym stosunku. P Zawadzki kazał sobie także grób wymurować; jest to zapewne prowizya za trudy.

Wtem jednak w mieście zaczęto zrazu cicho, potem coraz głośniej szemrać, a wreszcie głośno protestować przeciwko tatarskim iście barbarzyństwom, jakich się dopuszczano na szpitalnym cmentarzu wobec całkiem świeżych jeszcze mogił. Z pominięciem wszelkich względów, dyktowanych pietyzmem wobec szczątków ludzkich i zasadami hygieny publicznej, rozkopywano całkiem świeże mogiły, wyrzucano nieboszczyków z grobu, ładowano ich kości na gnojnice i wywożono wraz z rumowiskiem nad Olzę. Z jednej mogiłki wyrzucono dziecko: trumienka była już spróchniała, ale ciałko dość świeże, zwłaszcza dobrze zachowane rączęta trzymały jeszcze mały krzyżyk. Z innej mogiły mężczyznę — zdaje się, że był to grób niejakiego dra Alszera — którego głowa i twarz pokryte były jeszcze zarostem. Identyczności wielu grobów, wobec braku krzyżów lub tablic z numerami albo nazwiskami, nie można sprawdzić.

Wreszcie wyczerpała się cierpliwość ludzka. Zrobiono doniesienie do władz, a równocześnie „Silesia“ delikatnie skarciła te nadużycia. Magistrat miejski, po porozumieniu się ze starostwem, nakazał nareszcie dnia 22 maja zaprzestania dalszych robót. I teraz dopiero rozpoczyna się właściwy skandal. Pokazuje się bowiem, że rada miejska cieszyńska 29 września 1900 uchwaliła, że począwszy od d. 1 lipca 1901 nie wolno będzie już nikogo więcej chować na szpitalnym cmentarzu. Wyjątek stanowić będą te osoby, które posiadają własne murowane groby lub grobowce familijne; nowych grobów jednakowoż żadną miarą budować nie wolno. O uchwale tej uwiadomiono tutejszy urząd parafialny dnia 20 listopada 1900, a dnia 7 grudnia 1900 uchwała owa stała się prawomocną.

Teraz stoi więc kwestya tak, że ks. Sikora, jako proboszcz i zawiadowca szpitalnego cmentarza, o uchwale rady gminnej wiedział, lecz wbrew tej uchwale sprzedawał ludziom na gwałt miejsca na groby murowane, czyli poprostu oszukiwał łatwowiernych, którzy, prócz 25 lub 50 złr. za miejsce, jakie ewentualnie zostaną im zwrócone, ponieśli znaczne koszta budowy grobów. Zamięszanie jest tem większe, że teraz ludzie sobie przypominają, iż przy znoszeniu cmentarza obok kościoła św. Trójcy wydarzył się zupełnie podobny skandal. Są nawet tacy, którzy obecnie padają po raz drugi ofiarą klerykalnego oszustwa

Słusznie mówią także światlejsi: Najmądrzej byłoby zaprowadzić palenie ciał. Wtedy nie trzeba byłoby cmentarzy, ani murowanych grobów, nikt nie mógłby być oszukanym, ani też nikt nie potrzebowałby się obawiać, że jakiś ksiądz-spekulant każe już po kilku latach zburzyć jego mogiłę, a kości wywieźć gnojnicą nad rzekę lub na śmiecisko.

Przy tej sposobności wartoby się także zapytać publicznie ks. Sikorę, proboszcza w Cieszynie, co słychać ze sprawą budowy zakładu dla głuchoniemych w Cieszynie? Przed trzema laty ks. Sikora i kilku innych klerykałów urządzili na ten cel loteryę fantową. Losy sprzedawano coś półtora roku, jeden po koronie, przyczem gwałtem wprost zmuszano do kupowania. Zwyczajem wszystkich tego rodzaju klerykalnych przedsię-

biorstw okpiono dobrodusznych kapitalnie. Najpierw zapewniali księża, że „każdy los wygrywa“, tymczasem ktoś, który miał 12 losów, przekonał się, że tylko jeden los wygrał. W spisie wygranych znalazł on, że ma dostać „duży olejny obraz“, tymczasem dostał „starą pożółkłą fotografię“! Jakaś pani wygrała duży olejodruk Matki Boskiej w ramach. Obrazu tego jej nie dano, lecz powiedziano, że może przychodzić codziennie do kościoła i przypatrywać się obrazowi, który będzie tam wisiał w kaplicy. Ze względu na wysoce humanitarny rzekomo cel owej loteryi, nikt nie szemrałby z powodu tych figlów, gdyby nie to, iż nikt nie wie, co ks. Sikora robi z zebranemi w ten sposób koronami i wiele. tego jest? Prosimy o odpowiedź

Z literatury i sztuki.

(c) **„Życie na żart“**, sztuka w pięciu aktach, napisana przez panią Zapolską, nie miała powodzenia w Krakowie. Publiczności krakowskiej nie porwały ani ślizgawki z lampionami, ani secesyjne tańce, ani inne efekty, którymi autorka upstrzyła obficie swoje dzieło. Efekty te były przeważnie grube, niepsychologiczne, krzykliwe. Świat, z którego pani Zapolska zaczerpnęła tematu, przedstawia o wiele więcej materyału do satyry społecznej, niż to uczyniła autorka. Gonienie za tanimi efektami zabiło prawdę życiową, psychologię i wartość sztuki Obok tego, przyznajemy chętnie, występuje wybitny talent sceniczny autorki „Tamtego“ w poszczególnych scenach nader silnie i wywołuje wrażenie.

Artyści odegrali swoje role wzorowo i bez zarzutu.

Autorkę wywoływano kilkakrotnie tak na pierwszem jak i na drugiem przedstawieniu i obdarzono wieńcami i kwiatami.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 czerwca. 1778. Jan Jakób Rousseau urodził się. — 1899. Jan Strauss, młodszy, umiera. — 1900. Wybory do parlamentu włoskiego.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Życie na żart“, sztuka w 5 obr. Gabryeli Zapolskiej (benefis Andrzeja Mielewskiego).

Środa: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „U wrót“ (An des Reiches Pforten), komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (nowość).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Upały. Pora kanikuły jeszcze daleka, sezonu ogórkowego niema też jeszcze, — a już daje się odczuwać nieznośny upał. Już rano wskazuje termometr 20° w cieniu, a w południe podnosi się rtęć aż do 27° Zeszłego roku panowało takie gorąco dopiero w lipcu. Gorąco to panuje w całej Europie. I tak wynosiła np temperatura ostatnich dni w Pradze 29°, w Bernie, Krakowie i Lwowie 27°, w Ischlu i Tryeście 31°, w Neapolu 24°, w Rzymie 28°, w Paryżu 27°, na Malcie 23°

Meteorolodzy zapewniają, że spiekota ta potrwa jeszcze przez czas pewien, poczem nastąpi prawdopodobnie silne obniżenie temperatury.

Z tajemnic gospodarki miejskiej. Oddając wodociągi, inżynier p. Ingarden oświadczył, iż należy sprawić na próbę 5 wózków z wężami do skrapiania ulic wprost z hydrantów. Magistrat odesłał tę sprawę do budownictwa miejskiego, a dyrektor p Wdowiszewski, znany dobrze z ostatniego procesu, „zaopiniował“, iż nie zachodzi potrzeba sprawiania wózków, że mogą pozostać stare, źle funkcyonujące beczkowozy. Mądrą tę opinię przedłożył następnie magistrat p. Eminowiczowi, naczelnikowi straży pożarnej, który powierzony ma sobie porządek w mieście — a ten oświadczył, iż należy sprawić najmniej 10 wózków z wężami po 50 m. długości, gdyż tylko w ten sposób skrapianie ulic odbywać się może w należyty sposób.

Nie chcąc widocznie sprzeciwiać się „fachowej opinii“ p. Wdowiszewskiego, magistrat wybrał drogę pośrednią i polecił sprawić trzy (!) wózki z wężami, o długości 30 m. Wózki te sprowadzono z Ulm, od firmy „Magierus“. Dokonana przed kilku dniami próba wypadła jednak źle; węże okazały się za krótkie, ilość wózków niewystarczającą. „Opinia“ budownictwa miejskiego, z którą magistrat, dzięki znanej dbałości o porządek w mieście, tak bardzo się liczył, wydała tedy należyty rezultat.

Podnieść tu należy, iż w każdem prawie dbającem o porządek mieście, skrapianie ulic odbywa się przy pomocy wymienionych wózków i że prymitywne beczkowozy coraz bardziej już wychodzą z użycia. Tylko p. Wdowiszewski i magistrat nie chcą wprowadzić innowacyj, tak bardzo, ze względu na porządek, pożądanych.

Skrapianie ulic przy pomocy wózków ma się odbywać dwa razy dziennie tj. od godz 4—9 rano i od 6—8 wieczór. Personal miejski, zajęty przy wózkach, zmuszony więc jest pracować o kilka godzin dziennie dłużej, ponad obowiązujący dzień roboczy — bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia! Prócz tego magistrat, który polecił właścicielom skrapianie chodników trzy razy dziennie, sam uchyla się od tego obowiązku, wprowadzając tylko dwurazowe skrapianie. W tym wypadku również liczył się magistrat z „opinią“ budownictwa miejskiego, które orzekło, iż — risum teneatis — częstsze skrapianie zużyje za wiele wody (!) i zaszkodzi brukowi ulicznemu. (!)

Orzeczenie władz sanitarnych, iż porządek w mieście i zdrowie mieszkańców wymagają jak najczęstszego skrapiania, w oczach magistratu nie zasługuje na uwzględnienie Zapytać należy, w jakim celu magistrat obciął z budżetu kwotę 30 000 K na skrapianie ulic nowym systemem, skoro ów „nowy system“, dzięki mądrości budownictwa miejskiego, nie wystarcza obecnie nawet na jednorazowe skropienie. Mieszkańcy Krakowa będą tedy musieli nadal dławić się kurzem lub w czasie upałów tonąć na ulicach w błocie, powstałem przez polewanie ulic zapomocą beczek — dlatego, iż tak chce znany ze swej „fachowej wiedzy, oświetlonej jaskrawo ostatnim procesem, p. Wdowiszewski i troskliwy o wygodę mieszkańców magistrat.

Krwawe zajście w Manastercu Leśniczy Baran, który pomagał żandarmom w strzelaniu i położył trupem włościanina Kiłyka i dwóch innych, został aresztowany pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Odczyt o „Królu-Duchu“ Słowackiego wygłosi w „Kole literackiem Un. Jag.“ p. Edw. Leszczyński, dnia 3 czerwca (w poniedziałek) o 7 wieczorem.

Ernestyna Strumpfner, która, jak wiadomo, strzeliła z rewolweru na koncepistę policyi Orange'a, pozostaje w szpitalu dla aresztantów w wiedeńskim sądzie krajowym. Na wniosek jej obrońcy dra Landaua ma być zbadanym przez psychiatrów jej stan umysłowy. Zachodzą mianowicie objawy histeryi.

Teorya a czyny klerykałów. Z Przemyśla donoszą nam: Tutejsi klerykalni szalbierze niejednokrotnie już — jak wszędzie — dali dowody, że inną jest u nich teorya, służąca do bałamucenia naiwnych, a innymi czyny. Obecnie przekonali się o tem najgorliwsi ich zwolennicy, których klerykali długi czas wodzili na pasku różnemi obiecankami, niemającemi się nigdy spełnić Przeszło od roku obiecywali klerykali garstce obałamuconych robotników i majsterkom, że będą dostawać zapomogi na wypadek bezrobocia. tymczasem gdy który z członków „Przyjaźni“ w razie potrzeby udawał się po zapomogę, bywał zawsze przez dobrodziejów wyrzucany za drzwi, a nawet wykluczany z „Przyjaźni“, jako działający na niekorzyść stowarzyszenia, przez „uszczerbianie“ funduszów tegoż Gdy zaś niektórzy ze śmielszych upominali się o zwołanie zgromadzenia publicznego w sprawie bezrobocia, klerykali znów wołali, że bezrobociu winni są żydzi, że zgromadzeń zwoływać nie potrzeba, bo gniewałby się p. namiestnik, p. starosta, p. burmistrz, ksiądz biskup i inni panowie. „Nie wypada nam robić awantur, jak socyaliści, lepiej być pokornymi, oszczędzać i modlić się“, tłómaczyli pobożni opiekunowie. Lecz i ta recepta się sprzykrzyła, a wówczas macherzy klerykalni zaczęli obiecywać, że gdy zacznie się budowa domu „Przyjaźni“, szkoły prywatnej i restauracya katedry, wówczas wszyscy do „Przyjaźni“ należący robotnicy i majstrowie dostaną zajęcie. Znaleźli się nawet tacy, którzy w to uwierzyli i umyślnie wpisywali się do „Przyjaźni“. Lecz jakże się zawiedli. Gdy rozpoczęto budowę szkoły i domu „Przyjaźni“, oddano roboty ziemne żydowi w akord, a nadto i inne roboty poddawano w akord żydom, w dodatku znanym wyzyskiwaczom. Powstał z tego powodu gwałt w „Przyjaźni“ i obecnie wielu zbałamuconych, przekonawszy się, że u macherów antysemicko-klerykalnych, piorunujących na „zżydziałych socyalistów“, inną jest teorya a innymi są czyny, opuszcza na gwałt okręt, który poczyna tonąć, a nad którego zbudowaniem klerykalni kuglarze tak długo w pocie czoła pra-

cowali, z całym aparatem oszustw, w celu zniszczenia „bezbożnego socyalizmu“.

Głos teologa o wpływie teologii moralnej Liguoriego na moralność księży. W Niemczech trwa dotąd jeszcze przeniesiony z Austryi spór o teologię moralną Liguori'ego. Wśród mnóstwa głosów pro i contra, znamiennem jest zdanie prawomyślnego, bo nawet antysemickiego pisma „Neue Bairische Landesztg“, które zamieściło artykuł krytyczny, mający pochodzić ze sfer teologicznych.

Autor tego artykułu twierdzi, że twórca zakonu Redemptorystów dlatego zebrał tak skrzętnie wszystkie, nawet najohydniejsze występki płciowe, ponieważ jako prawnik miał skłonność do systematyzowania wszystkich przewinień. Wśród teologów byli tacy, którzy się wogóle opierali zbieraniu podobnego materyału, jako informacyi dla spowiedników. Podobne dzieło poprzednika Liguori'ego na tem polu, jezuity hiszpańskiego Sancheza, spotkało się z ostrą krytyką Sergardi'ego, który twierdził, iż rozwiązła „Ars amandi“ Owidiusza jest niewinnem dziełkiem w porównaniu z tem, co napisał Sanchez i domagał się od papieża Aleksandra VIII, by wypowiedział się przeciwko temu dziełu.

Ale nie to jest najciekawszem w artykule „N. Bair. Landesztg“ — tylko ostateczna konkluzya: autor jego twierdzi, iż wczytywanie się w podobne dzieła, aby przy konfesyonale znać wszystkie wypadki najwyuzdańszych nawet stosunków płciowych, działa deprawująco na wielu księży i stąd pochodzą różne wyrafinowane występki płciowe, popełniane przez kler, o których dowiadujemy się z wyroków sądowych i z prasy.

Przegląd polityczny.

= Program prac parlamentarnych. W sobotę odbyła się konferencya przewodniczących klubów w obecności ministra Körbera, który się domagał, aby parlament załatwił jak najprędzej ustawę o kwocie i dał do poznania, że jeżeli tego nie uczyni, rząd odwlecze wykonanie ustaw o kanałach.

Nad oświadczeniem tem wywiązała się debata, w której, z wyjątkiem socyalnych demokratów, oświadczyły się wszystkie stronnictwa za przekazaniem ustawy kwotowej do komisyi, bez pierwszego czytania w pełnej Izbie.

Tow. Daszyński zaznaczył, że ugoda węgierska jest zbyt ważną rzeczą, aby ją przebiczować bez zasadniczej dyskusyi. Rewolwerowe groźby ministra co do dróg wodnych są nam obojętne. Inwestycye i kanały nie są podarunkiem rządu dla parlamentu. Mówca obstaje przy pierwszem czytaniu ustawy kwotowej.

Tow. Pernerstorfer wskazuje na to, że socyalni demokraci z całą gotowością popierali próby uzdrowienia parlamentu, ale obecnie minął już czas ochronny. Parlament powinien obecnie funkcyonować normalnie, a czas „polityki niepolitycznej“, którą prowadzono dotychczas, już musi się skończyć.

Skutkiem tego sprzeciwienia się socyalnych demokratów oznaczono następujący porządek obrad: Po prowizoryum budżetowem — podatek od wódki, zmiana § 59 i 60 ustawy przemysłowej, pierwsze czytanie ustawy kwotowej i drugie czytanie ustawy o kolejach lokalnych.

= Ks. Stojałowski, największy oszust polityczny Galicyi, wywrócił ostatecznie koziołka.

Jeszcze dnia 23 grudnia zeszłego roku uchwalał uroczyście następujący manifest stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, dotyczący Koła polskiego:

„1. Obok ludzi, którzy, wyzbywszy się **czci, wstydu i sumienia**, nie wahali się mandaty V i IV kuryi przekupstwami, prostemi oszustwami, brutalnymi gwałtami i oczywistemi zbrodniami wydrzeć ludowi, posłowie chrześcijańsko-ludowi zasiadać bez ubliżenia sobie nie mogą, ani jak długo posłowie z mandatami, kradzieżą i rozbojem uzyskanymi, **w Kole polskiem się znajdują**, w żadne z tem **Kołem układy wchodzić nie będą.**

2. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe przyjmuje jako zasadę, raz na zawsze obowiązującą: „ze stronnictwem rządzącem, szlachecko-konserwatywnem, które każdy wyraz dobrej woli z naszej strony **uważa jako objaw słabości** — i z tem większą bezwzględnością wszelkich, najniegodziwszych środków do zgniecenia lub zwichnięcia ruchu ludowego używa, nie wchodzi się w żadne stosunki.

3. Posłowie chrześcijańsko-ludowi pozostaną zatem **w stałej opozycyi wobec dzisiejszego Koła polskiego**, do którego wstąpićby mogli dopiero wtedy, kiedy dzisiejsze Koło polskie składać się będzie z prawdziwych przedstawicieli ludu, a przestanie być zbiorowiskiem służalców rządowych, którzy są jawnymi wrogami i krzywdzicielami ludu“.

Nie wszystkie uchwały są umieszczone tutaj, wśród nich są bowiem ustępy przeciw klerowi, które ze względu na prokuratora powtórzyć trudno. Tak uchwalał ks. Stojałowski 13 grudnia. Obecnie zaś do Koła, gdzie siedzą posłowie z mandatami, kradzieżą uzyskanymi, pędzi dobrodziej swoich chłopów, jak stado baranów do rzeźni.

Z tem Kołem, z którem, według przysięgi partyjnej, zakończonej słowami Stojałowskiego: **tak mi Boże dopomóż!** (autentyczne), w żadne układy wchodzić nie mieli, obecnie ksiądz Stojałowski targuje się o skórę chłopów galicyjskich.

„Zasadą raz na zawsze obowiązującą, że ze stronnictwem rządzącem, szlachecko-konserwatywnem... — nie wchodzi się w żadne stosunki“, grzmiał ks. Stojałowski w grudniu, a w sześć miesięcy, jak pies przywlókł się do większości Koła polskiego i skomli o wpuszczenie.

„Stałą opozycyę wobec Koła polskiego tak długo, póki Koło polskie nie będzie się składało z prawdziwych przedstawicieli ludu“ — otrębywał stary szachraj polityczny, a w sześć miesięcy potem sprzedaje na licytacyi, jak bankrut, resztki swojej reputacyi zaszarganej, temu, który w Kole polskiem więcej daje za nią i za te biedne cztery głosy chłopskie, już wliczając do nich opoja Szajera.

Nie powstrzymało go w tem nic, ani krew chłopska czerwona na „pańskiem“ wylana w Manastercu, ani ten dalszy, długi łańcuch ucisku i nadużyć, dokonywanych przez Koło polskie, którego większość przecież od grudnia do czerwca została ta sama. Kto jednak kupił cztery głosy chłopskie, ów remanent Stojałowskiego, komu zależy na nich w Kole?

Na to odpowie jeden jedyny... Kozłowski, rozgrywający wciąż partyę szachów z Jaworskim w Kole, przy której to partyi cztery pionki chłopskie będą doskonałą zapomogą. Tych czterech pionków dostarczył mu dziś... Stojałowski, a takich rzeczy ksiądz dobrodziej darmo nikomu nie daje.

Telegraf i telefon.

Izba panów.

Wiedeń, 3 czerwca. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się 5 bm. o godzinie 7 wieczór. Porządek obrad będzie następujący: 1) Drugie czytanie ustawy o należytościach. 2) Drugie czytanie ustawy o izbach handlowych. 3) Drugie czytanie ustawy o margarynie. 4) Ustawa inwestycyjna (ewentualnie).

Autonomia Kuby.

Waszyngton, 3 czerwca. Urzędowe źródła donoszą, że Stany Zjednoczone zatrzymają tak długo panowanie na Kubie, aż konwent kubański nie zgodzi się na wszystkie żądania Ameryki i nie przyjmie poprawki Platta.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 3 czerwca. Gubernatorowie chińscy naradzali się z urzędnikami europejskimi nad oddaniem zarządu Pekinu i wyrazili życzenie, aby obcy żołnierze sprawowali czynności policyjne tak długo, aż nie wrócą wojska chińskie.

Z Mongolii zachodniej donosi misya francuska, że obawiają się tam wybuchu powstania. Książę Tuan i jeden z książąt mongolskich mają stać na czele powstańców. Konsul francuski w Schangai posłał misyi w celach obrony 2.000 taelów za pośrednictwem wicekróla Kanonu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz [illegible]. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9 — (Telefon Nr. 404)